

Młoda gwardia

Mróz ich z bram wypłoszył,
z nor nieogrzewanych,
sinych, brudnych,
licho ubranych,
od rana pijanych.

Młodzi,
dziewczyna skulona,
drzwi kuchni dla ubogich
ostrożnie otwiera,
za nią czterech w kapturach,
jeden się wydziera:
„gdzie, kurwo, idziesz !...”

Młoda gwardia,
dziś niepotrzebni,
jutro
bryłę świata z posad
ruszą —
na rozkaz.

grudzień 2014 r.

Prośba

Ty mi sonet napisz,
co serce poruszy,
poezją go nazwę
i zamknę w mej duszy
jak skarb najdroższy
łaskę u Boga wymodloną.

W darze mi go przynieś
nie o rozterkach serca,
namiętnych porywach ciała
Eros już nas opuścił,
Psyche została.

Sonet mi kiedyś
napisz...

luty 2015 r.

Modlitwa ateisty

Rozgrzesz mnie Panie
za pracę wytrwałą,
za dzieła serca i ręki,
chwile zapomnienia,
za myśli przewrotne
i czyny niegodne.
za sumienie, gdy spało
za grzechy popełnione
i te urojone —
pamięcią dobrą
już mnie ukarałeś.

Odpuść mi grzechy, Panie
bo za mnie też cierpiełeś.

luty 2015 r.

★ ★ ★

Poezjo myśli prostych,
metafor niewydumanych,
rytmu, co jak piosenka
w sercu moim brzmi,
formą mnie nie zwódź pokrętną,
która udaje że skrywa
zbyt mądrą treść
by ją można wyrazić
w słowa prostocie.

Poezjo,
mikroskopem mi bądź
i lunetą
by zobaczyć światy
bez końca.
Bądź mi jak niedziela
odświętnie ubrana
i jak modlitwa
cicho szeptana.

luty 2015 r.

Jesteś

Usiądź przy mnie blisko,
nie wstydź się
włosów siwych
i oczu wyblakłych,
rąk, gdy nieco drżą,
gdy kubek herbaty
do ust ostrożnie niesiesz,
bo gorąca — mówię.

Nie patrz tak
jakbyś miał żal do mnie
za szczęście,
że nadal trwa,
bo nie zasłużyłem — mówisz...

Jesteś...

luty 2015 r.

Skecz

Dedykuję niektórym „kaharetom”

Patrz jaki śmieszny stary,
gdy ma parkinsona,
jak ręka mu się trzęsie
i zupę rozlewa na sweter,
gdzie menu z miesiąca.

Widownia się zachwyca,
amfiteatr to lubi,
takiej rozrywki żąda.

A jaka śmieszna stara,
chyba niedowidzi,
meble potrąca, upada,
laską stuka —
to dopiero zabawa.

Albo stary, głuchy
do rozmowy się wtrąca —
na widowni entuzjazm.

Tak można bez końca!

A mnie nie śmieszy starość —
parodia dzieciństwa.

luty 2015 r.

W godzinę do zmierzchu

Przebiorę się kiedyś
w bure wdzianko
i kapelusz bury.
Będę ławki wysiadywać
w jesiennym słońcu.
Moja przyszłość
to gołębie karmić
gwarzyć matowym głosem
o przeszłości.
I nadzieję mieć na niebo
w jesiennym deszczu.

A teraz mam jeszcze
godzinę
do zmierzchu.

Marzec

Wiatr chmury zamiata
pod dywan,
pokazuje kto rządzi
w przyrodzie,
błoto w pył zamienia
na chodnikach,
dziewczynom rozplata
warkocze.

I kto mi da znak
że to wiosna,
marzec
na miłość gotów,
gdy serenad nocnych
w moim mieście
nie słychać,
bo nie ma
piwnicznych kotów.

marzec 2015 r.

Krótki traktat o płaceniu

Podobno czas się zmienił
i inaczej płynie,
a ludzie wierzą,
że całe zło minie,
dla wszystkich zaraz
dobrobyt nastanie,
same znikną kredyty
na złudzenia pozaciągane.

Niewolnicy lichwy
na cud liczyście,
a ja wiem nie ma nic
za darmo,
że losy nasze się nie zmieniają,
kiedyś krwią płaciliśmy
za marzenia,
teraz płacimy ziemią.

marzec 2015 r.

Na obraz i podobieństwo

Film przyrodniczy oglądam,
stado małą na sawannie.
Samiec Alfa stary potężny
karci, sędzi, potomstwo płodzi, rządzi.

Klan samiec i młodzieży spiskuje,
samica Alfa swego syna
na wodza szykuje.

W starego kamieniami
horda wśród hałasu ciska,
wypędzony za stadem w oddali podąża.

W nocy wycie gromady
krzyk lęku i bólu.

Rano kamera filmuje
zwłoki samca
z przegryzionym gardłem,
piers rozdarta,
wyrwane serce,
kamerzysta wstrząśnięty.

Czego trzeba więcej?
Oto dowód na małą człowieczeństwo.

Panie, nie czyń ich
na obraz i podobieństwo!

marzec 2015 r.

Razem

Do twarzy mi z Tobą,
gdy spojrzenie twoje
jak suknia
ręce chusta ciepła.

Tak ubrana
w lustro Twych oczu
spoglądam.

Do twarzy nam z sobą,
gdy w jedną stronę
spojrzenia i myśli.

Do twarzy Ci ze mną
gdy patrzę na Ciebie —
serce słyszy serca bicie.

Dobrze nam razem
iść.

kwiecień 2015 r.

Dojrzałe rozrywki

Te rozrywki wieku
dojrzałego,
kolory pastelowe,
tabletkowe,
życie kropelkami
odmierzane,
kapane na serce
i oczy,
rozmowy pełne pasji
w korytarzach,
godziny twardych krzeseł
pod drzwiami
i cisza co zapada
w gabinetach,
gdy pokornie wyroku
słuchamy.

kwiecień 2015 r.

Spotkanie koleżeńskie

Dobrochnie Pierzchałko

Zanim wiatr nas jak liście z drzew
zdmuchnie
i rozgoni po świecie,
schowa do szafy na starocie
i po nas zamiecie,
nim imiona nasze ulecą jak motyle,
by powrócić fotografią bez podpisu,
spotkajmy się przy winie
i muzyce do tańca
zagranej
i zatańczmy tamte dziewczyny,
z tamtymi chłopcami —
siwizna nas nie myli,
jesteśmy tacy sami.

Jutro to czas nieznany.
Niech nas nie martwi rozstanie,
przeminiemy jak wszystko na świecie.
Niech choć wiersz po nas
zostanie.

Łódź, 22 listopada 2014 r.

Kosmologia

Ten Mocarz,
który w balon dmucha
napętniony gwiazdami,
co galaktyki rozpędza
i osobliwością
jak petardą rzuca,
który życie koduje,
by chronić je przed nami,
bawi się jak harcerz
w podchody
i z mędrców żartuje.

kwiecień 2015 r.

Wierzę,
że nie ma przypadków,
wszystko co się dzieje,
dziać się musi
zapisane w genach
albo w gwiazdach,
jak kto woli,
zdarzenia i uczucia
co cieszy i co boli.

Świat burzą zniszczony
tęczą zmartwychwstanie,
co dzisiaj jest smutkiem,
radością się stanie.

Gdy uwierzysz w siebie,
przestaniesz się bać.

maj 2015 r.

W markecie

On się guzdrze
przy kasie,
liczy drobne
i powiada:
— pani bieda
i chory żołądek —

Najtańszy chleb
margaryna,
dżem,
kawałek sera,
butelka mleka...

Za nim ludzi rząddek
rozumie
cierpliwie czeka.

maj 2015 r.

Nasz adres

To jest ładna okolica,
taka cicha,
lata świetlne od centrum.

Niby adres dobry,
trochę na uboczu
cichy zaułek,
z widokiem na spokojne życie.

Sąsiadów chyba nie mamy.
Jesteśmy wszystkiego ciekawi.
Trochę hałasujemy,
trochę się rozglądamy.

Przywiązani do miejsca,
na zmianę nie gotowi.
Kiedyś stąd odejdziemy.
to adres tymczasowy.

maj 2015 r.

W Wielkiej Sali

Gdzie dewocja zastępuje
wiarę,
przesady stają się
mądrością,
matactwo prawem stanowią,
nienawiść przykazaniem,
postaw sukna rwą,
matkę na srebrniki zamieniają,
językiem plugawym bredzą
o miłości...

Tam w Wielkiej Sali
Prawość
w koronie cierniowej
do drzewa przybita —
widząc to i słysząc
płacze z bezsilności.

czerwiec 2015 r.

Wycieczka

Biuro podróży „Kosmos”
katalog nieba otwiera,
zaprasza.

Nieurodzona dla gwiazd,
trzymana
pępowiną grawitacji,
nie siądę
nad Morzem Spokoju,
aby podziwiać Ziemię
na niebie Księżyca.

Nie dostanę urlopu —
szkoda...

czerwiec 2015 r.

Zabawa z czasem

Nie przestawiłam zegara
tej wiosny,
nic nie znaczy dla mnie
letni czas.
Nadejścia zimy
nic nie wstrzyma.

Popatrz,
jeszcze tylko trzy miesiące
do jesieni,
w moim życiu zmiana czasu
nic nie zmieni.

W moim życiu wszystko zmieni
Ojciec Czas.

lipiec 2015 r.

Lokatorzy

Kwiaty na parapecie,
firanka fałdami kołysana,
narożnik za karę
w kącie postawiony,
stół na nuty
lirą podparty —
antyk
z siebie zadowolony.

Fotele jak dwaj przyjaciele,
ramię przy ramieniu,
kieliszki na półkach
biesiadami brzęczące,
filizanki w serwantce
usychają z pragnienia,
dawno herbaty nie piły.

Kot który nas wybrał,
i pies przez nas wybrany,
podłoga słońcem zasłana,
na dywanie liści cienie,
święty spokój lokator główny,
na stałe zameldowany.

A miłość
— powiedziałeś kiedyś żartem —
przez zasiedzenie
mieszka z nami.

sierpień 2015 r.

Sierpniowa noc

Otulona ciepłem nocy
snu wyglądam,
jak kochanka,
patrzę w czarne oczy
mroku.

Litanię do Morfeusza
razem z kotem mruczę,
a firanka w oknie drży.
Razem wyglądamy poranka.

sierpień 2015 r.

Koniec lata

Lato żegna mnie
nawłociami,
nad żółtymi łanami
miodna muzyka,
suche trawy pokrywają
zielen,
gałązkami srebrnymi
drży akacja
trącana wiatru palcami.

Ciepły namiot nieba
nad polami
i wiersze, których się
nie zapomina —
bo jest tak jak poeta napisał:
„mimożami jesień się zaczyna”...

sierpień 2015 r.

Gdy kochasz

Ubierz mnie w swoje ręce,
ogrzej oddechem
spojrzeniem wygładź myśli
uspokój serce.

Nakarm mnie sobą do syta.
To łatwe,
gdy kochasz.

wrzesień 2015 r.

Kicz

Złoty dywan liści
pod stopami,
nade mną
drzew purpura
i lazur nieba
słońcem malowany.
Malarz ostrych barw używa —
niemodne malowanie.

Zrobię zdjęcie powiększone,
oprawię w złotą ramę
jak landszaft,
powieszę na ścianie
i podpiszę pod kiczem
autor — Złota Jesień
tytuł dzieła — „Piękne Przemijanie”.

październik 2015 r.

Owoc

Noc nad nami,
deszcz gwiazd
ciepły wiatr otula kocem.

Nie będę dziś spać.
Na granatowym talerzu
złoty owoc
tak blisko.
Wyciągnę rękę,
chwycę,
obrócę,
zobaczę niewidoczne.
Ale czy zrozumiałem?

październik 2015 r.

Pytania

Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?
Jak można przejść od równania do istnienia?
Jak prawa przyrody zmieniły się w nas?
Tajemnice poznawalności
i nasze ograniczenia.
Jaka jest rola LOGOS
w procesie stworzenia?

Czy istnieć to być zrozumiałym? —
Tak racjonalność uczy.
Jaki był zamysł Boga,
gdy osobliwość ruszył
i wielki wybuch sprawił?

Dla nas wiedza nieznana,
nie możemy jej badać,
bezsensem zadawać pytania.

Pytać należy o to
i szukać tam gdzie coś wiemy,
tak wiele mamy pytań...

A czy nas obchodzi
o co pyta mrówka...

listopad 2015 r.

Z pyłu

Z pyłu gwiazd zrodzeni,
umarłych słońc dzieci
w album nieba wpatrzeni,
gdzie blask wygasły świeci.

To stare fotografie,
dzieje dawno minione
i tylko myśl się błąka,
czy dla węgla, wodoru i tlenu
jest ta kosmiczna udręka.
Czy dlatego ginie gwiazda,
by narodził się człowiek?

A serca gwiazd umarłych,
co się diamentem stały,
czy to ten sam węgiel,
co nas stworzył —
taki doskonały?

grudzień 2015 r.

Moralitet

Czy to jest dla nas ważne,
że w próżni życie kwitnie?
Że tam anihilacja
i tworzenie od nowa?
Że grawitacja rozpycha galaktyki
a nas do Ziemi przyciąga?

Nic nie jest jednoznaczne,
a wszystko jest niestałe.
Na czym polegamy?
Przecież
po wąskiej plaży
nad oceanem niewiedzy
niepewnie stąpamy.

grudzień 2015 r.

Do Siego Roku

Oby nam się...
aby zdrowie było,
niech się darzy,
co się zamarzyło.

Zaplanujmy, aby nie wykonać.
Obiecujmy, aby nie dotrzymać.
Nim tydzień minie,
liczyć skok barani
i dziwić się,
że my tacy sami.

Powtarzamy rytuał
zabawy do rana,
myślimy, że znów
grudnia doczekamy
i łykiem wina,
co udaje szampana
tak hucznie
przemijanie witamy.

1 stycznia 2016 rok

Po wykładzie

Kiedys przyjdzie stąd odejść
i światu nic nie ubędzie.
Nikt nam nie powie „kocham”,
do stołu z nami nie siądzie.

To przecież bez znaczenia,
czy nas, jak garść atomów,
myśląca próżnia rozsypie
lub w inne byty wplecie.

Nikt nie wie
czy w drodze do wieczności,
wśród fal i kwantów energii,
w blasku słońc gorejących,
gdzieś w światach
nam przeznaczonych
nie spotkamy
miłości.

luty 2016 r.

Mgła

Myślisz,
że wszystkie rozумы zjadłeś,
bo cząstkę boską ścigasz.

Chwalisz się,
że prawdę posiadasz,
a nawet jej nie dotykasz.

Taki racjonalny,
a w przypadek wierzysz,
że losowo dobrane molekuły
drabinę życia stworzyły.

Nie żartuj
że wzór na wszystko wymyślisz.

We fraktalnej nieskończoności
tak szybko skończony
czas nasz.

Całości nie zobaczysz
nie zrozumiesz,
nie zdążysz.

Bo jak mgła
tylko chwilę trwamy
i jak ona bez śladu
mijamy...

Znikamy...

styczeń 2016 r.

Bajka

Dawno temu
kiedy jedyną procedurą medyczną
było sumienie i wiedza,
choroby bolały tak samo,
ale jakby inaczej.

Dawno temu
ludzie cierpieli tak samo,
ale jakby mniej.

Widzieli białe anioły
w czarnych i czerwonych aureolach
co wygładzały zmarszczki bólu
na pościeli.

Wierzyli
w ciepły dotyk
i dobre słowo lekarza
jak w cud.

Chorowało się i odchodziło
tak samo
choć inaczej.

Nikt nie zabijał nadziei
ciosem limitu
w serce
każdy miał czas.

luty 2016 r.

Niepamięć

Droga wspólnie przebyta,
beczki soli zjedzone,
lata wspólnie przeżyte,
dłonie mocno splecione
czasem znaczą za mało
aby siebie znać.
Życie obnaża i zmienia
nie chce w miejscu stać.

Smutna pani zaskoczona
w ciemne oczy zerką.
Zapomniała już, biedna
że diabeł wyskoczyć może
nawet ze złotego pudełka.

luty 2015 r.

Wielkanoc

Życzę wam wiosny
w sercach
i słońca na niebie,
świeżej zieleni w wazonie,
ptaków rozśpiewanych,
gałązek forsycji
obsypanych kwiatem,
stołu z białym obrusem
pięknie nakrytego,
pisanek kolorowych,
koszyczka sobotniego,
rodziny zjednoczonej
przy Dobrej Nowinie.

Życzę nakrycia głowy
szaleń ciepłego wiatru,
życzę radości wielkiej
w dniu Zmartwychwstałego.

27 marca 2016 r.

Zarażeni

Nieuleczalnie chorzy na poezję
nosiciele wyobraźni
chorują ciężko.

Ich umysł cierpi metaforami,
słowami mącą rytm serca,
oczy widzą światy
dla innych nieoglądalne,
uszy słyszą muzykę
wszechświata.

Zarażeni poezją mają lęki.
Boją się banału,
nocy bez rymu i rytmu,
dnia bez strofy,
lekarstwa.

Modlą się wierszami,
by umrzeć
na nieśmiertelność.

kwiecień 2016 r.

Po koncercie

Słońce
na swej odwiecznej drodze
Barana spotkało.
Łąka pełna kwiatów
brzęczy *presto* owadami.
Skowronek nad polami
wyśpiewuje *dolce* jasność.
Furioso grzmi pierwsza burza.
Rzęsistym deszczem *grave*
z konewki nieba kropi.
Szum deszczu gra *piccicato*
z pluskiem strumienia.
Powoli *lento* groza cichnie,
ciepły wiatr *adagio*
chmury rozwiewa.

Tak Natura wielkim chórem
Wiosnę Vivaldiego
trionfante śpiewa.

kwiecień 2016 r.

Wiosna

Dla Zosi Sz.

Po dywanie kwiatów,
powoli,
w orszaku trzech ogrodników,
nadchodzi Ona —
Królowa Wiosny,
w sukni z bladoróżowych
kwiatów jabłoni,
ze złotych mleczów koronie.
Bukiet konwalii,
pachnące berło
trzyma w dłoni.
Nad nią skrzydlaci heroldowie
hymny życia śpiewają.
Wokół świat się zieleni,
ogrody rozkwitają.
Ci co wiosny nie czują,
Zimna Zośka mówią o Zosi.
A Zofia gorącym sercem
ciepło przynosi.

15 maja 2016 r.

Który jesteś

Który jesteś
Ojcze nasz
spraw by wola Twoja
bez buntu moją się stała.
Święć się imię Twoje
jakkolwiek by brzmiało.
Nim królestwo Twoje
na Ziemi nastanie
niech chleba powszedniego
nie zabraknie na niej.
Grzechy i winy
zapomnij nam Panie.
Gdy władanie Twoje
na Ziemi nastanie
my zapomnimy
naszym winowajcom.
Nie wódź nas Panie
drogami błędnymi
nie pokazuj niemądrym
życia łatwego.
Zbaw nas Panie
od nieprzyjaciół
i od Złego.

maj 2016 r.

Droga z księżycem

Popatrz,
jak w Ruszczy
nad skrajem puszczy
księżyc szarą drogę
srebrem pieści.

I czarna puszcza
lśni od księżyca
co nad drogą
jak latarnia wisi.

Za Ruszczą
woal blasku świat otacza.
I wierzyć się nie chce,
że droga do Ruszczy
z księżycem przez puszcze
to nie sen.

maj 2016

Magia

Nad Bałtykiem
w Jantarze na Bursztynowej
świat kończy się chodnikiem
a zaczyna magia.
Mokrymi stopami
odmierzam kroki na zdrowie.
Morze szumi jak zawsze.
Pod burą derką chmur
wiatr ptaki modlitwą
do nieba unosi.
I jak zawsze nad Bałtykiem
pada.
W barze Amber
pulchna blondynka
do kieliszka deszczu
apetyt na zakąskę podaje.
Słońce od jutra na deser
obiecuje.

Olbrzym

Od dzisiaj
bliskim mi się stałeś
kanoniku z warownej katedry
na wzgórzu.
Z jej wieży
obserwowałeś ziemi okrąg
i bezmiar nieba.
Nocami patrzyłeś w gwiazdy.

Potajemnie
zapisywałeś karty ksiąg liczbami.
Kreśliłeś orbity,
wydzierałeś Stwórcy
sekrety kosmicznego ładu.
Takiego Cię znalazłam.

Teraz wiem,
że nocą chodzisz do Anusi,
a rano z pierwszym dzwonem
wracasz do katedry na modły.

Dla mnie
olbrzym na cokole
z gałązką konwalii w dłoni.
Dla Anusi ukochany Mikołaj
z Fromborka.

lipiec 2016

Celebryta

Dobrze jest gdy w wierszu
podmiot liryczny
ofiara licznych traum
bywa zagubiony w świecie,
smutny, nawet tragiczny.

Cierpi
na niekochanie,
niezrozumienie,
niemożność,
niespełnienie,
niedocenienie.

W wierszu podmiot liryczny
celebrytuje smutek,
rozdziiera rany,
krwawi.

Odprawia obrzędy odrzucenia,
wyniosłej izolacji,
a nawet pychy.

Szydzi
z radości życia,
uśmiechu,
miłości.

Płacze
na filmach z Woody Allenem.

Ze śmiechu.

Varia

Melancholia dobrej poezji

Wydaje się, że współczesność nie służy dobrej poezji. Może z powodu nadmiaru poetów — podobno składaczy wierszy jest więcej niż czytelników — a może ekspansywny doping rzeczywistości wymusza zbyt pospieszne, niedojrzałe słowa, które dewaluują się już w trakcie pisania. A przecież dobra poezja to ponadczasowe słowa i emocje, prowokacja do konwersacji ze światem i samym sobą, a także dobra intencja zrozumienia tych ważnych spraw i rzeczy, które gubimy na coraz gładszych drogach, po jakich coraz szybciej ścigamy się usiłując dopaść kolejny, komercyjny wytwór prymitywnie pojętej ambicji. Pewnie dlatego wiersze przypominają wystrój często zmienianej witryny lub wzajemnie wypychające się reklamy.

Z satysfakcją informuję więc, że oto trafiłem na tomik poezji, który przywrócił mi wiarę w moc dobrego słowa. Bynajmniej nie jest to poezja jakiegoś modnego — czy jak się teraz mówi „topowego” — poety, odkrywcy współczesnej formy opisu coraz bardziej złożonej rzeczywistości, lecz poetki nie tylko spoza kręgu literackich błękitnokrwistych, lecz wręcz egzystującej poza targowiskiem poetyckiej próżności.

Mówię o Joannie Kłaczyńskiej, mieleckiej lekarce, która odkrywszy w sobie poetycką wrażliwość, odważyła się na pokazanie nam swojego wewnętrznego świata. Recenzowany tomik *Melancholia elegancka siostra smutku* jest jej drugim, wydanym poetyckim zbiorem. Zadebiutowała rok temu tomikiem *Przed zmierzchem*, a jego dobre przyjęcie ośmieliło ją do wydania kolejnego, który na szczęście wpadł w moje myśli.

*Muzo moja
ty niepodkasana
włosy masz siwe
i twarz pooraną zmarszczkami
wczorajszych marzeń...*

(Odpoczynek)

Powodem wybrania tego cytatu jest przekonanie, że tak opisana Muza nie może być banalna, bo nie mogą być bałamutne słowa kogoś, kto ma za sobą życie pełne doświadczeń i świadomość bolesności odchodzenia marzeń. Nie może oszukiwać ktoś, komu w dobie konsumpcyjnego rozpasania wystarczy jedynie kubek czyjegoś ciepła i kanapka uśmiechu (Dieta). Zresztą kto tak wyznaje uczucie w dobie kiedy:

*On tęskni
ona tęskni (...)
Czytamy
Ziewamy
Kogo to dziś obchodzi,
Esemesy, emaile
za małą pojemność
skrzynki
A może serca.*

(Listy idoli)

Lakoniczność, bezpretensjonalność, mądrość życiowego doświadczenia, cicha prawda, która skutecznie zastąpiła „klasyczne” poetyckie atrybuty, dojrzałe wnioski zamiast litanii nawijanych symptomów. Jeszcze raz okazało się, jak wielką zaletą jest słowna wstrzeźliwość, pokora oraz brak prymitywnej ambicji twórczego zaistnienia. Wszak wiadomo, że u stóp Parnasu pełno ciał tych, którzy uparli się go zdobyć, a weszli nań ci, którzy pozbyli się ciężaru ambicji.

Lektura tej poezji jest cichą rozmową z kimś, kto zrozumiał najważniejsze i potrafi to przekonująco wyjaśnić; kto poznał sens i zdolny jest do życiowej syntezy. To nie jest tworzenie wizji świata — to wręcz rozwiewanie iluzji i podporządkowanie się logicznemu działaniu Losu. Nie ma agresji, zawiści, wrogości. Nie ma wielkiego świata lecz intymnie traktowany skrawek własnego miejsca. Nie ma nawet ostrej obserwacji samego siebie, a raczej kontemplacja własnego cienia. Bywa cichy żal za przeszłością, delikatne rozczarowanie, tytułowa melancholia oraz kropla egzystencjonalnego żalu, która bynajmniej nie wywołuje wstrząsu, a co najwyżej szczyptę szlachetnej refleksji.

Dla mnie bodaj najważniejsze, że jest w tej poezji dużo płodnej ciszy, która — to Eliot — bywa najlepszym rozbiegiem myśli.

Poetce udało się znaleźć swój własny sposób, by o ważnych sprawach mówić słowami chodzącymi po ziemi, oddalić się od metafory i metafizyki. Czas nie jest potworem lecz zwyčajnym scenografem zmieniającym rzeczywistość, charakterizatorem kształtującym nasze twarze. W poezji tej pełno Heraklita, ale rzeki w których brodzimy płyną cicho i spokojnie. Dzieciństwo, piękna młodość, przemijanie to wszak nie tragedia lecz powszechne przeznaczenie, spod którego ponoć wyjęty jest jedynie Bóg, chociaż i to nie jest pewne. Pozornie wielkie słowa przepadają w zgiełku im podobnych, a przecież wiadomo, że filozofią może być banalny ruch gałązki, nieśmiertelną ideą myśl poczęta na bujanym fotelu. Tak jak perłą może być kilka poetyckich słów. Choćby takich:

*Pan
Maj
kupiec bławatny
kwietne perkale
rozpostarł w słońcu*
(Ziemia Świętokrzyska)

albo:

*Niebo nad Sandomierzem
na złoty guzik zapięte.*

Nie chcę narzucać nikomu własnego zdania. Wszak mądrzy ludzie wiedzą, że o poezji, tak jak o gustach, nie powinno się dyskutować. Każdy wybiera taką, na jaką go stać. Ja dobrze czuję się w towarzystwie eleganckiej Siostry Smutku...

Jan Adam Borzęcki

Joanna Kłaczyńska *Melancholia elegancka Siostra Smutku*, Wydawnictwo Sowello, Rzeszów 2016.

Spis treści

Świat mądrym sercem widziany	5
W błękitie świat się pławi	11
Ziemia Świętokrzyska.....	13
Sandomierz.....	14
Droga do Solca Zdroju.....	15
Odliczanie.....	16
Tor do Workuty.....	17
Kamienie milowe.....	18
Barcelona.....	19
Girona.....	20
Pineda de Mar.....	21
Na różowo	22
Impresja.....	23
W otwartych drzwiach	24
Z pyłu gwiazd zrodzeni.....	25
Zaduszki	27
Porządki.....	28
Wiara	29
Sen ci swój opowiem	30
Nieproszona.....	31
Młoda gwardia.....	32
Prośba.....	33
Modlitwa ateisty	34
* * *	35
Jesteś	36
Skecz	37
W godzinę do zmierzchu.....	38
Marzec.....	39
Krótki traktat o płaceniu	40
Na obraz i podobieństwo	41
Razem.....	42
Dojrzałe rozrywki	43
Spotkanie koleżeńskie.....	44
Kosmologia	45

***	46
W markecie	47
Nasz adres	48
W Wielkiej Sali	49
Wycieczka	50
Zabawa z czasem	51
Lokatorzy	52
Sierpniowa noc	53
Koniec lata	54
Gdy kochasz	55
Kicz	56
Owoc	57
Pytania	58
Z pyłu	59
Moralitet	60
Do Siego Roku	61
Po wykładzie	62
Mgła	63
Bajka	64
Niepamięć	65
Wielkanoc	66
Zarażeni	67
Po koncercie	68
Wiosna	69
Który jesteś	70
Droga z księżycem	71
Magia	72
Olbrzym	73
Celebryta	74
Varia	75
Melancholia dobrej poezji	77



Rzeki nurt zielony,
złoty żwir na dnie,
jestem taki młody —
we śnie, we śnie...

I dziewczyna nieznana
tak ufnie tuli się,
a ja taki nieśmiały —
we śnie, we śnie...

Wędka zarzucona,
ryba haczyk rwie,
a ja taki radosny —
we śnie, we śnie...